

CLAIRE CONTRERAS

MROK
PRZED
ŚWITEM



CLAIRE CONTRERAS

MROK PRZED ŚWITEM

Przełożyła
Monika Wiśniewska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Darkness Before Dawn

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Jacob Lund/Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2013. DARKNESS BEFORE DAWN by Claire Contreras

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66611-25-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

CIEMNOŚĆ

RZECZOWNIK

częściowy lub całkowity brak światła
noc

SYNONIMY:

mrok, mroczność,
pomroka, zaciemnienie, zmrok

Podaj mi dłoń, a wszystko będzie nasze.
Podaj mi serce swoje, a ja pozwolę ci upaść.
Daj mi swe oczy, potrafię zmienić to, co widzisz.
Ale swoją duszę musisz zachować całkowicie wolną.

– *Awake My Soul [Obudź moją duszę]*,
Mumford & Sons

1

BLAKE

Zaciskając powieki, zwijam się w drżący kłębek i próbuję wyobrazić sobie siebie daleko, daleko stąd. Poza brudnym materacem, na którym leżę, nie ma tu niczego – niczego oprócz otaczającej mnie ciemności. Na dźwięk zbliżających się kroków oddech więźnie mi w gardle. Kiedy obraca się gałka w drzwiach, przestaję oddychać. Kroki są coraz bliżej... bliżej... aż w końcu docierają do mnie.

Kiedy mężczyzna kuca przede mną, puste pomieszczenie wypełnia odgłos ocierającego się o siebie dżinsu. Mój nos łaskocze woń papierosów i bourbona.

Z mojego gardła wydobywa się ciche kwilenie, kiedy jego stwardniałe dłonie gładzą mi twarz. Nigdy nie wiem, czy mam do czynienia z tym miłym Alexem czy wprost przeciwnie, ale gdybym miała wybór, wołałabym już tego drugiego. Co nie znaczy, żeby podobała mi się którakolwiek wersja. Po prostu zdecydowałam, że umieszczę go na mojej półce czarnych charakterów. Alex jest trochę jak dr Jekyll i pan Hyde. Jedną ręką ujmuje moją twarz i ją ścisną, a z rozmyślań wyrywa mnie własny jęk.

– Spójrz na mnie – żąda szorstko.

Powoli unoszę powieki i napotykam spojrzenie jego niebieskiego oka, łagodne i ciepłe. W tym szklanym odbija się mój smutek.

– Dobrze się czujesz? – pyta po chwili.

W odpowiedzi zaciskam usta i piorunuję go wzrokiem. Wolę, kiedy jest dla mnie nieprzyjemny, kiedy jest trzeźwy. Gdy nie odpowiadam, głośno wzdycha i puszcza moją twarz. Siada przede mną. Też siadam, naśladowując jego pozycję.

– Jadłaś dzisiaj? – pyta.

– Tak – odpowiadam szeptem i wzdrygam się, kiedy nagle podnosi się na kolana i skrywa twarz w dłoniach.

Szeroko otwartymi oczami wpatruję się w tył jego jasnej głowy, po czym rozglądam się po słabo oświetlonym pomieszczeniu. Gdybym miała coś ciężkiego, to uderzyłabym go w głowę, ale oczywiście nie ma tu niczego z wyjątkiem tego cholernego starego telewizora, a jego przecież nie uniosę. Mężczyzna bierze głęboki oddech i w końcu podnosi głowę. Twarz mu jaśnieje.

– To nie miałaś być ty – szepcze ochryple. Wyciąga rękę i dotyka delikatnie mojego policzka.

Nie rozumiem, co ma przez to na myśli. Skoro to nie miałam być ja, w takim razie czemu mnie uprowadził? Zamiast zadać mu to pytanie, zamykam oczy i myślę o mojej opoce podczas tych wszystkich godzin, dni, miesięcy, lat. O jego promiennych zielonych oczach, krzywym uśmiechu, dołeczku w policzku i potarganych włosach. Opiekuńczych ramionach i tym wszystkim, co mi zapewniają, kiedy najbardziej tego potrzebuję. W oczach zaczynają mnie piec niewypłakane łzy i przez chwilę

odnajduję swoje zen, bo przez tę chwilę jestem razem z Cole'em.

– Przykro mi – chrypi. – Tak bardzo mi przykro.

Płacząc, dociska twarz do kolan i chwytając dłońmi krawędź materaca. Moje ciało trzęsie się razem z nim, kiedy Alex szlocha przede mną. Nie mam pojęcia, co zrobić, więc tylko siedzę pogrążona we własnej niedoli i przyglądam się jego szerokim, podrapanym knykciom.

– Wypuścisz mnie? – pytam cicho.

Nagle prostuje się i powoli siada na piętach. Mruży oczy, a obecna w nich dezaprobatą sprawia, że ściska mnie w żołądku.

– Że co? – pyta przez zaciśnięte zęby. – Co to znaczy „wypuścisz”?

– Bo... bo powiedziałaś, że ci przykro – dukam.

– Już nigdy nie pozwolę ci odejść, Cory – fuka. Z zaciętą miną wstaje i podchodzi do drzwi.

– Nie jestem Cory – szepczę bardziej do siebie niż do niego, ale mój głos odbija się od ścian niewielkiego, pustego pokoju i wiem, że Alex mnie słyszy.

– Co powiedziałaś? – warczy, odwracając się w moją stronę.

– Nie jestem Cory – bąkam.

Podchodzi do mnie i nim zdążę się odsunąć, jego dłoń ląduje na moim policzku. Mój krzyk bólu cichnie, kiedy Alex chwytając mnie za włosy i ściąga z materaca. Nieporadnie gramolę się na czworakach, próbując zmniejszyć ból skóry głowy.

– WIEM, ŻE NIE JESTEŚ CORY! – wrzeszczy, ciągnąc mnie dalej po podłodze. Trzymam się za głowę, aby choć trochę mniej piekło. – Gdyby nie ty, może nadal by tu

była! Ze mną! – Nagle mnie puszcza, przez co objam się o krawędź komody. Kuca przede mną; w uchu słyszę jego przyspieszony oddech. Zmuszam się, aby podnieść wzrok, a kiedy nasze spojrzenia się spotykają, jego postawa ulega przeobrażeniu. Z szeroko otwartymi oczami cofa się, mamrocze przeprosiny, po czym wychodzi i zatrząskuje za sobą drzwi. Czeka, aż słyszę kliknięcie, następnie cała się rozsypuje.

Leżę na zimnej podłodze zaklinając serce, aby się uspokoiło. Próbuje sobie przypomnieć wszystko, co się wydarzyło, odkąd tu jestem, licząc na to, że uda mi się określić, od jak dawna mnie nie ma. Bez powodzenia robię to każdego dnia – wiem jedynie, że to za długo. Już ledwie słyszę w głowie głos Cole’a; z każdym mijającym dniem cichnie, ale nie mogę dopuścić do tego, aby zapomnieć, jak brzmi. Jeśli się tak stanie, to stracę nadzieję. A zbyt wiele już utraciłam. Zaciskając zęby z bólu, doczołguję się do materaca i szlocham w poduszkę, aż cała jest mokra od krwi i słonych łez. Zamykam oczy i wyobrażam sobie, że patrzy na mnie Cole, błagając o to, abym była silna. Z tą myślą zasypiam.

Budzi mnie kliknięcie zamka, ale moje oczy pozostają zamknięte, nawet kiedy drzwi się otwierają i uderzają w ścianę obok. Skrywam twarz głębiej w poduszce i przygryzam ją, nie chcąc wydać żadnego dźwięku, kiedy moje plecy przeszywa ból.

– Obudź się, dziewczyno! – W pokoju rozlega się jego grzmiący głos. I robi się jasno. – Pobudka!

Poruszam się i siadam, mrużąc oczy i jęcząc cicho z bólu. Mrugam kilka razy, aż wzrok mi się przyzwyczaja do jasności. Otwieram szeroko oczy na widok stojącego

w progu Alexa. Ręce skrzyżował na piersi. Ma na sobie ciemne dżinsy i koszulę, strój odmienny od codziennego. Jego wysoka sylwetka zasłania większą część drzwi i wiele mnie kosztuje spojrzenie na jego twarz. Cienie pod oczami robią mu się coraz bardziej widoczne. Jasny zarost coraz wyraźniejszy. Gdy tak mu się przyglądam, przez moją głowę przebiega myśl, że musiał być z niego kiedyś przystojny mężczyzna – dawno temu, zanim życie odebrało mu oko. Choć trudno to pojąć, lubię wierzyć, że swego czasu mieszało w nim światło. Czasami jego oczy wydają się takie łagodne i zastanawiam się wtedy, czy ma dzieci albo kogoś do kochania. Odrywam od niego wzrok i za nim dostrzegam drugą postać. Wciągam głośno powietrze i zaciskam dłonie na pościeli.

– Wygląda znajomo? – pyta szorstko Alex, kiedy obok niego staje młody mężczyzna. Mężczyzna, który nie może być wiele starszy ode mnie, ma na sobie dżinsy, biały T-shirt i czarną skórzaną kurtkę. Ma taką twarz, że gdyby nie psotny błysk w oku i jasny zarost, uznałabym go za młokosa. W odpowiedzi na pytanie Alexa kiwam głową, bo nie mogę pozwolić sobie na to, aby go znowu rozżłóścić. – To jest Dean, będzie cię pilnował przez parę dni. Jest w tym dobry. Rób, co ci każe, i nie próbuj go przechytrzyć. Jeśli zrobisz coś głupiego...

– Nie zrobię – wchodzę mu w słowo i wzdrygam się, kiedy robi krok w moją stronę.

– To dobrze. Masz na dzisiaj robotę.

Wychodzą bez słowa, a ja ostrożnie wstaję i wlokę się do łazienki. Myję zęby, pilnując się, aby nie dotykać szczoteczką wewnętrznej strony posiniaczonego prawego policzka. Wyplukawszy usta, wpatruję się w kobietę

w lustrze, cień dawnej mnie. Nie licząc siniaków, skórę mam bladą, niemal przezroczystą, tak różną od tej złotej, opalonej, jaką miałam, zanim tu trafiłam. Nie znam już tamtej kobiety i nie mam pewności, czy znowu się nią stanę. Nie wiem nawet, czy tego chcę. Tamta kobieta, tamta przerażona kobieta, ta, która zamykała na klucz wszystkie drzwi, bo sądziła, że to jej zapewni bezpieczeństwo, siedzi teraz zamknięta w pokoju bez żadnej drogi ucieczki.

Biorę szybki prysznic, zakładam szare spodnie od dresu i biały workowaty T-shirt, następnie ostrożnie siadam na niewygodnym materacu. Jestem pogrążona w myślach o Cole'u, kiedy słyszę jedno puknięcie do drzwi. Uchylają się i do pomieszczenia wsuwa głowę Dean. Kiedy widzi, że jestem ubrana i gotowa, wchodzi do środka i stawia przede mną tacę z jedzeniem. Pochłaniam je w dwie sekundy. Kiedy podnoszę głowę znad pustego talerza, dostrzegam, że mężczyzna przygląda mi się z zaciekawieniem.

– Karmią cię tu? – pyta cicho.

– Tak.

– Hmm. A ty robisz dla nich pranie?

Kiwam powoli głową, patrząc w jego orzechowe, pełne konsternacji oczy.

– No to chodźmy. – Wstaje i bierze tacę, po czym wyciąga rękę, aby pomóc mi wstać.

Nie chcę jego pomocy. Opieram obie dłonie o materac i podciągam się do góry, usiłując nie wzdrygnąć się przy tym z bólu.

Robię krok w przód i nim zdążę się wyprostować, kolana mi się uginają. Dean odstawia tacę na telewizor i podchodzi do mnie. Cofam się niepewnie i szybko mrugam, patrząc w jego przymknięte oczy.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059